

STOLICA



EWA WAWRZON (Izabela Łęcka) i **MARIUSZ DMOCHOWSKI** (Wokulski) – patrz str. 8-9

Fot. H. Jurko i J. Smogorzewski

WIECZORY TEATRALNE

„PAN WOKULSKI”

Przed kilkunastu laty oglądaliśmy w Teatrze Polskim adaptację „Lalki”, opracowaną przez Zygmunta Leśnodorskiego i pozostały nam po niej bardzo niedobre wspomnienia. Pokazano nam wówczas cykl żywych obrazów, mających ambicję zilustrowania wielkiej powieści Prusa w możliwie najobszerniejszym streszczeniu, co już w samym zamiśle kryło groźbę nieuniknionej porażki artystycznej. Tak się też stało, mimo dużego wysiłku teatru i mimo nie kwestionowanego pietyzmu adaptatora dla arcydzieła Prusowskiej prozy powieściowej. Z płynącej rozlewym, głębokim łożyskiem pięknej książki pozostał tylko wąty, skurtyzowany strumień opowieści niby o tych samych sprawach, ale nie była to ani „Lalka”, ani utwór teatralny.

Nie popełnił błędu swego poprzednika Adam Hanuszkiewicz, autor obecnej wersji scenicznej, opartej na „Lalce”: nie chciał prezentować książki, nie chciał jej zastępować swoim przedstawieniem w Teatrze POWSZECHNYM. Spróbował tylko stworzyć teatralny portret jej bohatera, oparty wiernie na literackim wzorze i dlatego jego scenariusz nie nosi tytułu powieści, tylko do niej odsyła („PAN WOKULSKI wg Lalki B. Prusa”), wychodząc ze słusznego założenia, że książkę winien znać każdy Polak.

Nie ma więc w tym spektaklu bardzo wielu wątków i postaci powieściowych, nie ma pamiętnika Rzeckiego, nie ma przede wszystkim wielkiego malowidła obyczajowego Warszawy lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia — wszystko to widz musi sobie uzupełnić lekturą książki i własną wyobraźnią. Hanuszkiewicz jest zbyt wytrawnym inscenizatorem i zbyt wrażliwym artystą, by podejmował zadania sprzeczne z naturą teatru, a że nie chciał rywalizować z arcydziełem Prusa — możemy mu być za to tylko wdzięczni.

Jest natomiast doskonale skomponowana z wybranych partii dialogowych „Lalki” opowieść o Wokulskim, dramatyczna w napięciu i Prusowska w nastroju. Portret bohatera rysuje się tak, jak go charakteryzuje Prus słowami doktora Szumana: „Stopił się w nim dwu ludzi: romantyk sprzed roku sześćdziesiątego i pozytywista z siedemdziesiątego”. Romantyk, który goni marę hodowaną w swym sercu, i racjonalista, który

zdaje sobie sprawę, że to obłęd, ale trzeźwa diagnoza nie pomaga do uzdrowienia. Ma rację Hanuszkiewicz, twierdząc w którymś z wywiadów, że wszyscy wywodzimy się z generacji Wokulskiego. I dlatego jest nam ona ciągle bliższa uczuciowo.

Jako reżyser przedstawienia znalazł Hanuszkiewicz dla swego scenariusza bardzo przekonującego kształt inscenizacyjny i świetnie dobranych wykonawców ról głównych. Wokulski w interpretacji Mariusza Dmochowskiego nie sprawi zawodu entuzjastom powieści Prusa. Jest taki, jak go sobie wyobrażamy: mocny i słaby, twardy i lirycznie miękki, romantyczny i trzeźwy, górujący nad otoczeniem swą indywidualnością, lecz wewnętrznie pełen walki. Również Izabela Łęcka ukazuje nam się w osobie Ewy Wawrzon tak, jak ją sobie wyobrażamy w powieści. Ma szczególnie piękne pierwsze wejście: z otwierających się bezszelestnie ram drzwi występuje jakby z portretu, prześlicznie smukła i stylowa w sylwetce, w ruchu, geście, w sposobie noszenia kostiumu. Prowadzi dialog inteligentnie i wyraziście, całkowicie nowocześnie, bez zatraconia jednak dziewiętnastowiecznego charakteru postaci. Znakomita jest także pani Wąsowska w wykonaniu Zofii Kucówny. Tę postać adaptator rozbudował nieco w proporcjach, ale jej tekst stanowi niezbędny komentarz do charakterystyki Wokulskiego i jego walki z konwencjonalizmem epoki.

Bardzo udanym pomysłem reżyserskim było wprowadzenie kilku epizodów, malujących obyczajowość starej Warszawy. Występują w nich z dużym powodzeniem: Juliusz Łuszczewski, Tadeusz Janeczka, Janusz Bukowski.

Scenografia Xymeny Zaniewskiej jest ważnym współczynnikiem sukcesu „Pana Wokulskiego”. Maksymalnie neutralna w dekoracjach, stanowiących w zasadzie tylko funkcjonalne tło, rozwija niezwykle piękną gamę barw i rytmu w kostiumach pań.

Niezależnie od stosunku, jaki się ma wobec adaptacji scenicznych arcydzieła prozy powieściowej — trzeba powiedzieć, że tę batalię Teatr Powszechny wygrał. Nastrój żywego poruszenia, jaki panuje na widowni, świadczy o tym najwymowniej.

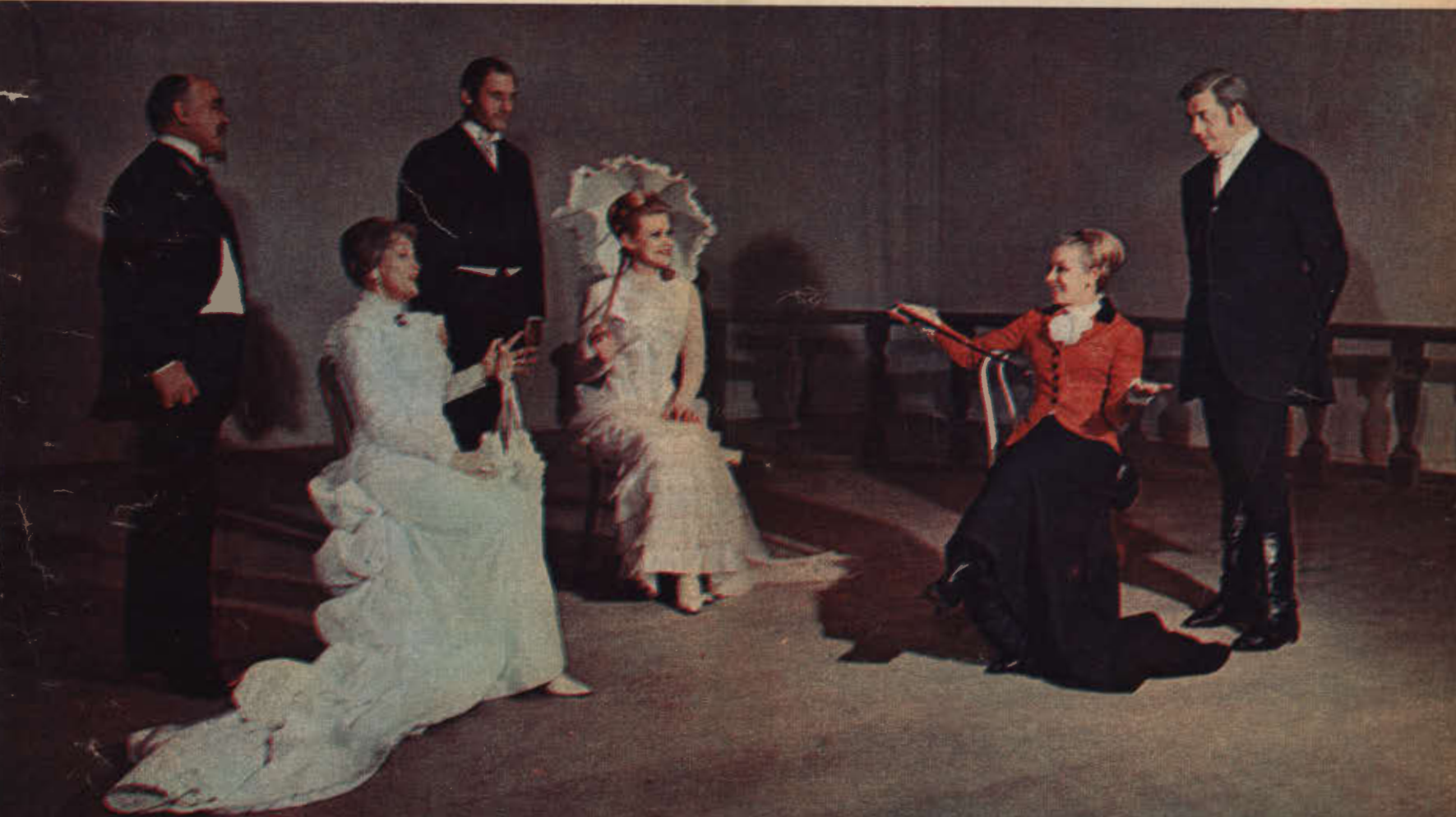
HALINA PRZEWOSKA



Ewa Wawrzon (Izabela)

Od prawej: M. Dmochowski (Wokulski), Z. Kucówna (Wąsowska), Ewa Wawrzon (Izabela), Cz. Jaroszyński (Ochocki), Z. Grabowska (Prezesowa) i S. Butrym (Książę).

Od lewej: Ewa Wawrzon





Izabela), Mariusz Dmochowski (Wokulski), Tadeusz Czechowski (Starski) i Zofia Kucówna (Wąsowska)

Zdjęcia: H. JURKO I J. SMOGORZEWSKI

Zofia Kucówna (Wąsowska) i Tadeusz Czechowski (Starski)

Obok od prawej: Juliusz Łuszczewski (Szlangbaum), Mariusz Dmochowski (Wokulski) i Tadeusz Janczar (Fitulski)

